

NOWY DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Organ demokratyczny niezależny. — Największe pismo w Wojew. Białostockiem.

Wychodzi codzień zrana, prócz dni poświęconych

Cena numeru 40 marek.

CENA PRENUMERATY:

W miesiące miesięcznie Mk. 800.—
Z odnośnikiem do domu „ 900.—
Na prowincji „ 1000.—

Na zasadzie uchwały Zjazdu Związku Prasy Pro-
wincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji
prywatnych i społecznych w kronice podlegają
opłacie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

W Grodnie

„Dziennik Grodzieński”
Aleksandrowski zaul. 8 m. 4., tel. 226
Cento czekowe 3000.

Redaktor przyjmuje od g. 11 do 1 ppo.

Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.

W Białymstoku

„N. Dziennik Białostocki”
Rynek Kościuszki Nr 1, tel. 63.

Redaktor przyjmuje od g. 11 do 1 ppo.

Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.

CENA OGŁOSZEŃ:

wiersz nonp. przed tekstem 200 mk., w tekście
250 mk., za tekstem 100 mk. Ogłoszenia drobne
po 50 mk. za wyraz. Tłusty druk podwójnie. U-
kład reklam przed tekstem i w tekście 5 szpal-
towy, za tekstem 9 szpaltowy. Ogłoszenia za-
graniczne i linij okrętowych o 100 proc. drożej.
Cento P. K. D. M. 81.071.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarius
uważane są za bezpłatne. Rękopisów
nie zwraca się.

Przesilenie gabinetowe nie zażegnane.

Naczelnik Państwa nie podpisał nominacji dla
p. Przanowskiego. Stanowczy krok Marszałka
Sejmu. Konferencje p. Przanowskiego z opozycją.
Interpelacja socjalistów. Kapitulacja p. Przanow-
skiego. Opozycja stronnictw prawicowych.

Warszawa 20.6. (tel. wł.)

Utworzenie gabinetu Przanow-
skiego natrafiło na poważne tru-
dności. Dopiero późnym wieczorem
w poniedziałek d. 20 bm. okazało się,
iż Naczelnik Państwa, na pismo Marszałka
Sejmu, donoszące o wyniku głosowania w
Komisji Głównej nad kandydaturą
Przanowskiego, dał odpowiedź, w
której pismo to przyjmuje tylko
do wiadomości. Pan Przanowski,
który do godz. 9 wiecz. czekał w
mieszkanie swoim na dekret nomi-
nacyjny, został o tej godzinie
dopiero powiadomiony, że aktu
nominacji ze strony Naczelnika
Państwa nie będzie. P. Przanow-
ski przybył tedy do Sejmu i po
konferencji z posł. Skulskim i
Rossetem, udał się do Marszałka
Sejmu, który mu zakomunikował
odpowiedź, otrzymaną od Naczelnika
Państwa, prosząc go zarazem
o przedłożenie Naczelnikowi Państwa
listy gabinetu ministrów, który
p. Przanowski zamierza sformu-
łować, celem uzyskania pism
nominacyjnych. We wtorek rano
dezygnowany premier p. Przanow-
ski przybył do Sejmu.

Otrzymał tu jeszcze raz pismo
he upoważnienie ze strony Mar-
szałka Sejmu do tworzenia gabi-
netu, poczem przystąpił do kon-
ferencji z przedstawicielami stron-
nictw. Rozmawiał z posł. Chądziń-
skim (NPR.), Barlickim (PPS.), dr.
Putkiem (lew. PSL.) oraz z posł.
Stolarskim (Wyzwolenie). P. Prza-
nowski zapowiedział, że dążyć be-
dzie, aby Sejm zakończył obrady
w lipcu, a wybory odbyły się w
koncu października rb. Tworząc
gabinet, p. Przanowski zamierza
dokonać tylko zmian na stano-
wiskach ministra Przemysłu i Han-
dlu, Sprawiedliwości i Rolnictwa.
Przedstawiciele Nar. Par. Rob. i

Wyzwolenie oświadczyli, że wobec
gabinetu zachowują wolną rękę.
Lewica PSL i PPS. zapowiedziały
stanowczą opozycję.

Po g. 1 ppo. odbyła się rozmo-
wa p. Przanowskiego z przedsta-
wicielami Piastowców, w której
wzięli udział: Witos, Dąbski i Ra-
taj.

Przedstawiciele piastowców o-
świadczyli, że dowiedzieli się, iż
socjaliści zgłaszają na dzisiejszym
plenum Sejmu nagły wniosek w
sprawie naruszenia Konstytucji
Wielkiej i Małej przez powzięcie
uchwał sejmowych z dn. 16 i 17
czerwca rb., których następstwem
była okoliczność, iż misję utwo-
rzenia gabinetu powierzył p. Prza-
nowskiemu Marszałek Sejmu, a
nie Naczelnik Państwa. P. Prza-
nowski na to odpowiedział, że
wobec tego wstrzymuje się z utwo-
rzeniem gabinetu, aż do załat-
wienia tego incydentu. O godz.
4 min. 30 ppo. rozpoczęło się po-
siedzenie Izby, na którym zakoń-
czono dyskusję w sprawie ordy-
nacji wyborczej, poczem zgłoszo-
no zapowiedziany nagły wniosek
socjalistów w sprawie naruszenia
Konstytucji. Z uwagi, iż wniosek
ten nie został rozdany posłom na
pismo, większość stronnictw o-
świadczyła się przeciwko rozwa-
żeniu tej interpelacji na dzisiejszym
posiedzeniu. Kiedy zaś za-
żądano w tej mierze głosowania,
stronnictwa prawicowe usunęły się
z sali obrad, przezco udaremniły
potrzebne regulaminowo do waż-
ności głosowania formy. Następne
posiedzenie w piątek.

W kołach sejmowych przy-
puszczają, że p. Przanowski wo-
bec gabinetu, jaki sprawa tworzenia
gabinetu przyjęła, wyzwanie się
dalej nie ma.

Przejmowanie Górnego Śląska.

Radosne powitanie wkraczających wojsk polskich.
Wiekopomny akt złączenia.

Warszawa, 20.6. (tel. wł.)

Z Katowic nadeszły telegramy
o radosnym powitaniu armii pol-
skiej, której pierwsze oddziały
wkroczyły o g. 8 rano na ziemię
górnosłaską.

Pierwsza brama tryumfalną po
stronie górnośląskiej nosi napis:
„Świty się białej Rozwórzmy bram-
my! Hasło wydane! Słońce idzie!”
U bramy zebrały się nieprzelicz-
ne tłumy górnoślązaków z woje-
woda Rymerem na czele.

Wśród ciszy, dech zapierającej,
gen. Szeptycki przeczał symboli-
czny łańcuch niewoli i dzielący
przez tyle wieków piastowski Śląsk
od Polski.

Zmiana polityki fran- cuskiej w stosunku do sowietów.

Paryż, 20.6. (A. W.)

„Matin” donosi, że Poincare
zamierza na wtorkowym posiedze-
niu Rady Ministrów zaproponować,
aby francuska komisja rzeczozna-
wców w Hadze uczestniczyła w
obradach z przedstawicielami so-
wietów. Przyczyna zmiany do-
tychczasowego stanowiska ma
być uzgodnienie stanowiska z
Belgią, ponieważ Belgia uważana
jest za najważniejszego sojusznika
Francji. Nadto Poincare
zdaje się być tego przekonania,
że Francji nie grozi żadne nie-
bezpieczeństwo w dalszych na-
radach haskich i że projekt a-
merykański, przedłożony spec-
jalnej komisji dla zbadania so-
lżenia ekonomicznego w Rosji,
będzie miał większość.

Kontrola finansowa w Niemczech.

Berlin, 20.6. (A. W.)

Komitet gwarancyjny, który
przybył w poniedziałek do Berlina
nie wszczął jeszcze żadnych
pertraktacji z rządem. Gabinet
Rzeszy zebrał się w poniedziałek
po południu celem omówienia
spodziewanych rokowań, które do-
tychczas będą w pierwszej mierze
kontrolą finansową w związkach
z ucieczką kapitałów zagranicę.

Poważna sytuacja w Niemczech

Berlin 20.6. (A. Wsch.)

Według ostatnich informacji,
sytuacja gabinetowa w Niemczech
przedstawia się niezwykle powa-
żnie.

Dotychczasowy program rzą-
dowy popierać będzie tylko socjal-
demokracja. Natomiast centrum i
demokracja dzielą się na 2 obo-
zy wręcz sobie przeciwne.

Prawica od narodowej partii
ludowej aż do skrajnej lewicy
nie wyłączając niezależnych de-
mokratów, zamierza projekt rzą-
dowy odrzucić. Pierwsi domagają
się zupełnej wolności gospodarki,

Akt został dokonany wśród
dźwięków hymnu „Jeszcze Polska
nie zginęła”. Wśród tłumów roz-
legły się głośnie łkania.

Wojewoda Rymer powitał
wkraczające wojska przemówie-
niem, na które mu odwołał gen.
Szeptycki.

Małutka 4-letnia Gertruda Gryc
ofiarowuje generałowi wiązanke
żywych kwiatów. Oddziały armii
we wzorowym porządku, przy
dźwiękach orkiestr wojskowych,
rozpoczęły marsz tryumfalny w
stronę Katowic, wszędzie po dro-
dze napotykając tłumy uszczęśli-
wionych górnoślązaków.

druzdy jeszcze większego jej o-
graniczenia.

Jeżeli więc w ostatniej chwili
nie dojdzie do kompromisu, to
trzeba być przygotowanym na u-
padek koalicyjnego rządu, co po-
ciąga za sobą nie tylko dymisję
gabinetu, lecz i nowe wybory,
które musiałyby się odbyć w cią-
gu 60 dni po rozwiązaniu parla-
mentu.

Drugie czytanie projektu rzą-
dowego w przedmiocie gospodar-
ki odbędzie się w najbliższy pią-
tek.

Wojowniczy nastrój Ukrainy sowieckiej.

Lwów, 20.6. (A. Wsch.)

Z pogranicza nad Zbruczem
donoszą:

Nastroj wojenny, urabiany
przez ostatni rozkaz Trockiego i
agitację komisarzy, przyjął się
tylko w oddziałach t. z. „czern-

wonego kozactwa”, żadnego woj-
ny.

Bojowe zastępy skierowane są
zwłaszcza przeciwko Rumunii i
mają na celu wkroczenie do wro-
dziejnej Besarabii. Partie w tym
kierunku wywierają również gło-
dzące masy rosyjskie, zebrane w
wielkiej liczbie na Ukrainie.

Narady 4 państw.

Warszawa 20.6. (tel. wł.)

Między Polską, Lotwą, Estonją
i Finlandją toczy się wymiana o-
pinii na temat noty sowieckiej o
rozbrojeniu.

Giełda Warszawska.

Warszawa 19.6. (tel. wł.)

Nowy Jork 4375—4365—

Belgia

Paryż 380

Berlin 13,65—13,75

Londyn

Szwajcaria

Wiedeń

Praga

Wiedeń

Notowania (nieoficjalne) giełdy białostockiej.

(Kantor wymiany Lachowera i Rozat-
skiego)

z dnia wczorajszego

Dolary 4300—
Marki niem. 13,80
Franki 380
Funt 18,00
100 rb. car. 200
500 „ 500
10 rb. złote 20,000

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Stacji przy P. S. N. w Biał.

20 Czerwiec.

	0h27	12h27
Temper. powietrza	16,5°	22,8°
Ciepłota	74,8°	74,8°
Wilgotność	67%	44%
Kier. i prędk. wiat.	N 1 m s.	N.E. 1 m s.

Księgarnia i skład artykułów piśmiennych E. IBERSKIEGO

GRODNO

ul. Dominikańska 31.

otrzymuje co tydzień najnowszą beletrystykę polską oraz nuty.

Wszelki wybór dzieł literatury i żurnale mod.

Na składzie do nabycia artystyczne zdjęcia z Grodna, dokonane przez znaną zakład artyst.-fotografic. I. Bulchaka w Włnie.

Księgarnia nabywa wszelkiego rodzaju książki we wszystkich

językach. Biblioteki i osoby prywatne, nabywające książki w

116 większych ilościach, otrzymują 10 procent zniżki.

Skład materiałów aptecznych D. GURWICZA w GRODNI.

Ul. Dominikańska 31, róg Hoovera.

Stale zaopatrzone jest w wielki wybór artykułów kosmetycz-
nych: mydła toaletowe, galanterię krajowych i zagranicznych
fabryk. Wody mineralne naturalne najświeższego czerpania,
sól Ciechocińska i wiele innych środków patentowanych po
cenach najniższych.

66

Dnia 24 czerwca t.j. w sobotę o godz. 5-tej (17) odbędzie się
w lokalu Związku Strzeleckiego przy ul. Warszawskiej № 2

WALNE ZEBRANIE

wszystkich członków Związku Strzeleckiego Oddziału Białostocki.

GOSPODARZ

Niezależny ludowy tygodnik spo-
łeczno-polityczny i gospodarczy.

Chwilowo zawieszony, wznowiony zostaje
w czerwcu r.b.

Największe ilustrowane pismo na Kresach
Rzeczypospolitej Polskiej.

Adres Redakcji i Adm.: Białystok, Rynek Kościuszki 1.
Telef. № 63.

Filja w Grodnie: zaul. Aleksandrowski 8, tel. 226

O wynikach matury w Białymstoku.

Uwagi ogólne.

Społeczeństwo nasze zbyt mało interesuje się sprawami naszego średniego szkolnictwa, a w każdym razie zbyt mało przejawia to zainteresowanie.

Zainteresowanie bowiem nie ujawnia się w pokątnych narzekaniach, rzucanych mimochodem.

Zrozumiemy, że ani głębiej staraj się, ani pokątne lamenty nie odniosą skutku i nie mogą być uznane za czyn, godny świadomego społeczeństwa, które wtedy tylko spełni swój obowiązek, kiedy organizowane, śmiało i sumiennie wskazywać pocnie usterki, wypowiadać swe życzenia, żądać wyjaśnień i pomagać szkole w przeprowadzeniu wszelkiej akcji, zmierzającej do rozwoju, pogłębienia, udoskonalenia jej wewnętrznej i zewnętrznej życia.

Od tych ogólnych uwag, do których jeszcze nieraz wrócić będziemy musieli, przejdźmy narazie do sprawy konkretnej — wyniku roku szkolnego.

Tegoroczna matura

Weźmy tylko tegoroczną maturę, zanalizujemy sprawę, czy wszystko tu jest w porządku i żadnych, niepokojących społeczeństwo, objawów niema?.. Mamy po jednym gimnazjum męskim i żeńskim (oba państwowe). Bardzo to niewiele, czujemy brak i tembardziej działalność ich, jako jedynych polskich uczelni, tu, u kiesów naszych — na sercu nam leży.

W żeńskim gimnazjum stanęło do matury 14 osób i wszystkie ją otrzymały. Szczęść Boże i szkole i tym dziewczynom, bo w każdej z nich wychowywała się cała przyszła rodzina polska, gdzie działwie, podraśtające już w dośkołnym wieku, przyswlecać będą rozmilowane wspomnienia matki o złotym wieku, ziszczonych nadziejach szkolnych.

Społeczeństwo więc winno zauważyć powyższe wyniki, widząc w nich rekojmie normalnego życia i funkcjonowania szkoły.

20 proc. odrzuconych maturzystów w gimnazjum męskim.

Zwróćmy teraz uwagę na gimnazjum męskie, te pepinjere przyszłych naszych zastępców, młodych sił, nowych budowniczych naszej młodej państwowości. Ich ilość, ich duch i nastrój, ich siły — bardzo, a bardzo obchodzą społeczeństwo winny, bo oni sami —

to nasz depozyt społeczny. Stanęła ich do matury 10-tu, uzyskała ją tylko 8-miu. Zastanówmy się, czy jest to dość, czy mało?.. Jest to 20 proc. odrzuconych jednostek, jestto kolosalnie duża liczba ujemna, która, jeżeli dodać, że chodzi tu wyłącznie o wychowanków tegoż gimnazjum (eksternów w tej liczbie niema), daje nam obraz zatrważający, świadczący o niezdrowych stosunkach, czy to w murach samej szkoły, czy też w którymś z organów przełożonych, czy wreszcie i jedno i drugie razem.

Gdyby się dłużej uczył w szkole, corazby mniej umiał...

Jeden z owych dwóch „ściętych”, czyli 10 proc. (nie znamy ani nazwisk tych ofiar, ani ich samych, jest nam to obojętne, gdyż chodzi nam tylko o warunki i wyniki, a nie o osoby), już drugi rok przebywał w 8-ej klasie i obecnie będzie prawdopodobnie całkiem ze szkoły usunięty. Podobno zdając maturę w roku zeszłym, miał na egzaminie stopnie lepsze, niż obecnie, choć, zgodnie z opinią szczęśliwych kolegów, sumiennie i szczerze cały ten rok pracował. Pomijając współczucie, na które ten młodzieniec zasługuje, przypuszczając można, że gdyby tak, z pominięciem surowych rygorów, zrobiono mu łaskę i pozostawiono na rok 3-ci, to w przyszłym roku mógłby być „ścięty” z adnotacją jeszcze gorszych stopni, do czego przyczyniłby się stan ducha, towarzyszący przejściu przez ten trudny czysciec. Ten stan ducha musi być udziałem i pozostałych 10 proc. ofiar, t. j. temu, który na drugi rok pozostanie w 8-ej klasie. Niech go Bóg ma w swej pieczy — niech prócz niego oświeci i surowych sędziów, bo i u nich coś jest nie w porządku.

Czy to celowe?

Jakto, więc uczniowie: poto dochodzą do 8-ej klasy, przedstawiając już tak pokątną wartość społeczną, by byli potem odrzucani, kiedy przedewszystkiem Państwu i szkole winno chodzić o to, by ich wprowadzić do wyższej uczelni?.. Rozumiemy, kiedy młodzieńca pozostawia się na rok drugi w siódmej klasie; (wydalenie z klas starszych za złe postępy świadczy, naogół o niezdrowych stosunkach w szkole), lecz sam fakt promowania do 8-ej kla-

sy, służący głównie do powtórzenia i pogłębienia wiedzy — nakłada zbyt wielkie obowiązki na szkołę i jej władze, by się zabawiano w odrzucenie 20 proc. kompletnie dojrzałych i przygotowanych ludzi, którzy tyle już Państwo kosztowali. Wyniki egzaminów na maturę, o ile nie ma się do czynienia z eksternami — mogą być tylko takie, jak widzieliśmy w gimnazjum żeńskim. W wyjątkowych wypadkach mogłaby być mowa o znikomym procencie niepowodzeń, bo naogół egzaminu jeszcze nie świadczy o wiedzy, często będąc wypadkowym wynikiem.

Surowa klasyfikacja na rozkaz z góry?

Nie, stanowczo coś jest nie w porządku!.. Podobno tegoroczne ofiary szkolne są spowodowane protestem p. wizytatora Michalskiego, który na pracach tych 20 proc. postawił swoje „veto”.

Nie mamy możności stwierdzić, o ile to „veto” jest słuszne, jest to rzecz sumienia p. Michalskiego, który na jednej z konferencji rodzicielskich wyraził się, że „jest ślepym wykonawcą woli Ministerstwa” (!)..

Podobno p. Michalski jest... dobrym nauczycielem. Cieszyłoby nas to bardzo, na tej niwie życzymy mu szczerze powodzenia, kierując się zasadą: „odpowiedni ludzie na odpowiednich stanowiskach”.

„Dwójki” — Kierowników i Wychowawców.

„Dwójki” stawiać uczniom — można i trzeba, ale, na miły Bóg, nie stawiać ich Panowie Kierownicy i Wychowawcy — samym

sobiel Rozstanie się z „duszą” Was od społeczeństwa zasada, że rodzicom i społeczeństwu nie do tego, co się w murach szkolnych robi i jak się robi. Społeczeństwo chce i powinno wiedzieć wszystko, co jego dzieci dotyczy i musi przyznąć się do odwołania powietrza, które w korytarzach szkolnych często jest stęchłe. Główna Wasza zasada — zwiększenie surowości oceny, bez zwiększenia Waszych wysiłków i umiejętności w kierunku nauczania — wydaje nam się przedziwniejszą niż pozytywną i pozwala na zagnieżdzenie w murach szkolnych niezdrowych stosunków nauczyciela do ucznia, ale o tem — potem.

Niezdrowy system.

Niezdrowe te stosunki wywarły wpływ i na tegorocznych maturzystach. Niewesoło wyglądali i ci, którzy maturę uzyskali; miast świątecznego, wzniosłego nastroju w dzień aktu — na twarzach ich malowało się zmęczenie i pesymizm. Rozmawiając z niektórymi, odnieśliśmy przykre wrażenie, słysząc krytyczne repliki pod adresem szkoły. Chcemy wierzyć, że były one tylko wynikiem przemęczenia, że w ich strudżonym umyśle wrażenie nie całkiem zdrowych stosunków szkoły — zbyt skażony wywołało obraz. Jednak jestto objaw, z którym władzom szkolnym należy się liczyć.

Prośba do nowego Kuratora.

Toteż nowego Kuratora prosimy baczną uwagę zwrócić na naszą szkołę męską, czyszcząc, co jest do wyczyszczenia.

Ufamy mu, wierząc, że to uczyni, a w tem go zawsze popieramy.

Z SEJMU.

W sprawie napadu band bolszewickich WNIOSK NAGŁY

posłów: Brzostowskiego, Szadurskiego i innych z Klubu N. Z. L. w sprawie napadu uzbrojonych band bolszewickich na ludność powiatów pogranicznych.

W końcu maja i początkach czerwca r.b. zorganizowane uzbrojone oddziały bolszewickie przeszły granicę polską i dokonały napadów na szereg miejscowości, mordując ludzi, paląc i rabując ich mienie. Mianowicie 27 maja r. b. na zaścianek Model napadło 10 ludzi, 29 maja na folwark Popówka napadło 10 ludzi, 31 maja na zaścianek Zajnica napadło 30 ludzi, 8

czerwca na majątki, Rozampol, Siewarowice, Bozniki, Małocień napadły 3 oddziały, po 100 ludzi liczące i wymordowały 8 osób, 3 ciężko rannych, 9 czerwca na maj, Zabłocie napadło 30 ludzi. Wymienione miejscowości zostały obrabowane i niektóre spalone. Wszędzie zostały rozrzucone w większej ilości podburzające ludność odezwy.

Wobec paniki, jaką wśród

miejscowej ludności napady te wytworzyły, jest rzeczą nieodzowną nie tylko przedsięwzięcie najenergiczniejszych środków ze strony Rządu, zabezpieczających byt i życie ludności, lecz jednocześnie przeprowadzenie gruntownego śledztwa w celu zebrania materjału, potrzebnego dla wszczęcia w tej mierze kroków dyplomatycznych.

Wobec powyższego wysoce Sejm uchwalić raczy;

Sejm wzywa Rząd do przedsięwzięcia niezwłocznie najenergiczniejszych kroków, zabezpieczających, w powiatach pogranicznych życie i byt ludności przed napadami band bolszewickich i zdania sprawozdania z dokonanych zarządzeń Komisji administracyjnej w ciągu dni dziesięciu.

O budynki pocerkiewne.

INTERPELACJA

posłów J. Zmitrowicza, K. Starkiewicza i kol. z Klubu N.Z.L. do Rządu, a w szczególności do pp. Ministrów: Wyzn. i Ref. i Ośw. Publ., Rob. Publ., Rol. i D. P. w sprawie zdecydowania o losie nieużytkowanych od lat kilku budynków pocerkiewnych.

We wschodnich powiatach Rzeczypospolitej stoi bez użytku mnóstwo budynków pocerkiewnych. Jedne z nich były wznieszone przez rząd rosyjski przy udziale ludności i duchowieństwa prawosławnego, inne zaś były przerobione z dawnych kościołów Katolickich i Unickich. Zostając bez opieki, budowle się niszczą i rujnują. Niektóre z nich posiadają wysoką wartość artystyczną i zabytkową, jak np. kościół i klasztor po bazylikański w Supraślu, pow. Białostocki. Dalej tak trwać nie może. Los nieużytkowanych świątyń musi się rozstrzygnąć: czy mają służyć do celów kultu religijnego prawosławnych lub też katolików, czy mają być przekazane jakunokółwiek instytucjom, które budynki względnie material z nich zużytkują w właściwy sposób.

Niektórzy podpisani zapytują Rząd, a w szczególności pp. Ministrów: W. i O. P., Rob. Publ., Rol. i D. P. 1) czy Rząd ma plany rozstrzygnięcia tej sprawy i 2) jak prędko zamierza ją załatwić?

TEPFI.

Byron łapownik.

Z wybiciem godziny jedenaście, ciemny brunet o łagodnym profilu młodego Byrona i bladoczerwawym oczami, pożegnał się ze wszystkimi i wyszedł.

Przy stole zostali sami swoi.

— Powiedz pan szczerze — zwróciła się jedna z dam do pana domu — czyżby i ten Byron miał kiedykolwiek brać łapówki?

— Ten?

Pan domu lekko się uśmiechnął.

Dawniej sprawa przedstawiała się łatwiej, prościej. Obraz był niemal biblijny i niewinne baranki, pasły się razem z wilkami.

Każdy wiedział, co ma robić, i wszyscy rozumieli się wzajemnie.

Anegdota o dawnych dobrych czasach, były doskonale w swej prostocie.

Przychodzi dostawca do ministerstwa.

— No, jak tam wygląda moja sprawa? — zapytuje urzędnika.

A urzędnik zamiast odpowiedzi wuwa nos w papiery i mówi:

— Jak się da, to się zrobi.

— Aha, — myśli sobie dostawca — trzeba wobec tego dać.

I daje urzędnikowi tyle, ile potrzeba.

Przychodzi dostawca po raz drugi.

— No, jak tam z moją sprawą?

Urzędnik myśli, myśli, i odpowiada z przekonaniem:

— Trzeba dodać... niektóre papiery.

— Aha — myśli sobie dostawca — widocznie mało dałem.

I dodaje tyle papierków, ile brakowało.

Urzędnikowi rozjaśniało się oblicze i mówi z przyjacielskim uśmiechem:

— No tak, teraz wszystko w porządku.

sprawa zostaje załatwiona pomyślnie.

Oczywiście to jest anegdota. Bo w rzeczywistości sprawa przedstawiała się daleko prościej: urzędnik odwracał się do dostawcy plecami i przebiegał palcami.

Jednym słowem, prosto, przyjemnie, a nawet wesoło.

Teraz jest zupełnie inaczej.

Gdy miałem pewną sprawę do załatwienia, powiedziano mi, że

trzeba temu Byronowi dać łapówkę.

Przychodzę do niego z bardzo uroczyście miną. Myślę tylko o jednym: co wpraw, czy zapłacić, czy też wpróż zaznajomić go ze sprawą.

W tych rzeczach należy gruntownie zgłębić psychologię danego łapownika. Jeśli to człowiek ciężki, bezwładny, którego trudno ruszyć z miejsca, wówczas należy dodać mu trochę energii przy pomocy pewnej sumy pieniędzy. To go odrazu postawi na szynach, i dalej już sam pójdzie.

Jeśli zaś jest to człowiek wyrachowany i ostrożny, to daję mu pieniądze, podrywa się tylko jego zaufanie do siebie i do sprawy.

Zajęty całkowicie temi myślami, przychodzi do Byrona.

Siedzi błady, wdycha, i czyta „Pieśń nad pieśniami”.

Spojrzał na mnie i przeczytał: „Do kobyły zaprzęzionej do wozu faraonowego podobna jesteś, o najdroższa”.

Usiadłem i czekam aż do mnie przemówi. A on znów spojrzał i rzecze:

„Piers moja pożąda twojej pierś o najdroższa”.

— Nie, — myślę sobie — trzeba mu będzie dodać trochę energii. Poczekam jednak, aż sam przemówi.

Milczenie.

Wreszcie Byron westchnął i rzekł:

— Jak pan myśli, — dawno już chciałem zapytać pana...

— Aha, zaczyna się, zaczyna się! — pomyślałem z radością.

— Chciałem pana zapytać, — ciągnie dalej Byron — czy Salomon nie był przecudem Nietzschego.

— Co?

— Ja na przykład uważam, że rymy o Walkirii są we wszystkich swych płaszczyznach jedynie przepowiednią kobiety ibsenowskiej w sensle dodatnim.

— Nnn-o tak — odpowiedziałem — naturalnie...

— I serce mi zamiera.

— Widocznie mnie nabrali — myślę sobie — on zapewne wcale łapówek nie bierze.

I od tego czasu zaczęła się moja męka. Chodzę do niego wciąż i wrzuję sobie, zrywając listki rumianku:

Bierze — nie bierze, bierze — nie bierze, bierze — nie bierze...

A on wygłasza prelekcje o Hamsunie.

Wymęczyl mnie okrutnie. Chciałem już rzucić wszystko i poszukać innej drogi.

W tem pewnego pięknego dnia Byron przyjeżdża do mnie i oczy mu dziwnie błyszczą.

Już z przedpokoju woła do mnie:

— Czy literatura może nas nauczyć czegośkolwiek? Nas uczy tylko, a nie literatura.

Potem poprosił o kieliszek koniaku i rzekł:

— Jak pan myśli: czy wielcy

ludzie, na drodze do osiągnięcia wielkich celów, mają prawo cofać się przed małym podłością?

Milczę i słucham.

— Przypuśćmy na przykład, że ja mogę wyświadczyć wielką usługę całej ludzkości, jeśli dopnę swego celu; ale dla jego osiągnięcia muszę wziąć łapówkę wysokości pięciuset tysięcy. Czy mam się wyrzec tego?

— Nigdy, przenigdy! — zawołałem — nie ma pan na to moralnego prawa. Nawet gdyby panu dali tylko 250 tysięcy, to mojem zdaniem obowiązek względem ludzkości.

— Nie 250 tysięcy, to jest mało! — z uczuciem zawołał Byron. — Najmniej czterysta tysięcy.

— Może lepiej dać panu procent od interesu — rzekłem — to będzie korzystniejsze... dla ludzkości...

— Targowaliśmy się długo i wreszcie doszliśmy do porozumienia.

Schował pieniądze do portfela, ozdobił głowę chimery z katedry Notre-Dame, i zaczął rozmawiać ze mną o duncanizmie i dalcrozizmie.

(Spolszczył Tur.)

